r. 3. We Lwowie — Piątek dnia 3. Stycznia 1896. Rok XXXV

…dpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:
we Lwowie | na prowincyi | za granicą
…miesięcznie 1 zł. 50 ct. | 2 zł.
…wartalnie 4 zł. 50 ct. | 6 zł. | 7 zł. 50 ct.
…ocznie 9 zł. | 12 zł. | 15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczenia książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrolo…, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zg… bach lub o znalezionych przedmiotach i td. …yjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 … od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciberowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grüdergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haassenstein & Vogler i G. L Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

…URA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro …twarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Transvaal.

Lwów d. 2. stycznia.

Z południowej Afryki strzeliła nagle jak rakieta wiadomość niespodziana o zaburzeniach w Transvaalu, których następstwa dla Anglii mogą być dale… donioślejsze aniżeli ze sprawy wenezuelskiej. Transvaal liczy około miliona ludności na obszarze 291.900 kilom. kwadr., jest przeważnie bardzo górzysty i obfituje w kruszce różnego rodzaju a zwłaszcza złoto, które ściągnęło tam ostatniemi laty mnóstwo …ych z różnych stron świata cywili…anego.

…iedy Anglicy zabrali Holendrom …rzylądkiem Dobrej Na… dumni i waleczni co…ej w głąb południo…yki i tak ostatecznie …a republika Trans… w roku 1852 u…

… zawiązał Transvaal …rtugalią względem bu… do portugalskiej zatoki …ym sposobem stałby się … niezawisłym od Anglików …konomicznem i zamiast przez …i Natal, miałby krótką bezpo… drogę zbytu swoich płodów … oceanowi. Anglia podmówiła tedy …róla kafryjskiego Sikukuniego. zao…rzyła go w broń, i gdy on uderzył …Transvaal, wmieszała się w rzecz …d pozorem „obrony ludności chrze…cijańskiej“ i Transvaal zaanektowała.

Nieugięci boerzy bronili się jak lwy, …w trzech bitwach zwyciężyli Anglików, a w jednej korpus jenerała Colleya starli i w r. 1881 znowu stanęła republika. Anglicy jednak zabierali kawał po kawale ziemi dookoła bądź to wprost, bądź w formie protektoratu, tak, iż dzisiaj Transvaal, z wyjątkiem strony od drugiej boerskiej republiki Oranje, jest prawie całkiem posiadłościami angielskiemi otoczony. W r. 1884 Transvaal przezwał się „republiką południowo-afrykańską“ i zawarł z Anglią konwencyę, wedle której Transvaalowi wolno tylko z Oranje wprost zawierać traktaty, wszelkie inne zaś układy podlegają zatwier…zeniu Anglii. Potworzyły się jeszcze …e drobne republiki boerskie; wszy…zaś boerzy należą do „Afrikaaner…du“, związku, którego celem jest …zenie niepodległej rzeszy państw …iowo-afrykańskich. „Afrykana…także „burgherami“ (obywatela…wają się nietylko boerzy, ale …lency, przeważnie Francuzi i …rzy tam od dawna jako … zamieszkali, a liczba ich …mą część ludności, reszta …rowie.

…m odkryto na południe od …ansvaalu, Pretoryi, ogromne …złota na tak zwanym „Ran…te nowe „placery“ napływali …ją tłumnie „nitlanderzy“ (tj. …cy), przeważnie Amerykanie … Kaplandu; stolicą „placerów“ jest miasto Johannesburg. Ci „cudzoziemcy“ górują tu już liczbą nad boerami, a żadnych praw politycznych nie mają, gdyż dopiero po czternastu latach pobytu w Transvaalu można otrzymać prawo obywatelstwa. Żywioł obcy, przeważnie z Anglików złożony, zawiązał więc w Johannesburgu „transvaalską ligę narodową“ i wydał manifest, w którym żąda równouprawnienia z boerami. Żądania te opiewają:

1) Założenie republiki prawdziwej pod konstytucyą przez wszystek lud zatwierdzoną; 2) równe prawo głosowania i reprezentacyi; 3) równouprawnienie języka angielskiego z holenderskim; 4) odpowiedzialność szefów departamentów wobec ciała prawodawczego; 5) zniesienie wszelkiej nierówności pod względem prawa z powodu wyznania religijnego; 6) utworzenie sądów niezawisłych i przyzwoita płaca sędziów; 7) nauka wolnomyślna; 8) zaprowadzenie dobrej służby urzędniczej z przyzwoitą płacą i emeryturą; 9) wolność handlowa co do wszelkich produktów afrykańskich.

Mityng w Johannesburgu, na którym ten manifest uchwalono, odbył się pomimo przestrogi rządu, że grozi on niebezpieczeństwem dla spokoju publicznego i istotnie, jak wiadomo już z telegramów, rozruchy tam wybuchły. Obecnie znowu na 6. bm. zwołano wielkie zgromadzenie owej ligi narodowej, na którem mają być uchwalone dalsze kroki celem zdobycia praw obywatelskich dla nitlanderów. Na giełdzie johannesburskiej odbyła się kontrmanifestacya, na której wykazano straszliwe następstwa w razie, gdyby nitlanderzy swoje plany przeprowadzili, i oświadczono, że boerzy do ostatniej kropli krwi walczyć będą — a z nimi nie przelewki. Przedewszystkiem zapewne zleją się republiki boerskie Transvaal i Oranje w jedną, a wtedyby żywioł boerów zyskał znowu przewagę nad cudzoziemcami.

Prezydent Transvaalu Krüger powołał jenerała Jouberta z urlopu do powrotu do Pretoryi, i obywatele tamtejsi otrzymali nakaz być w pogotowiu każdej chwili do wymarszu. W Johannesburgu utworzyli burgherzy straż miejską i poprosili rząd o broń. Tamże utworzyło 300 Niemców komitet dla naradzenia się, jak postępować dalej.

Prezydent Krüger oświadczył w rozmowie, że bardzo ubolewa nad stanem rzeczy w Johannesburgu; postępowanie tamtejszych Anglików nie przyczynia się do zachowania pokoju. Gdyby na nieszczęście dobre rady posłuchu nie znalazły, to niechaj burza wybuchnie. Rząd dozwoli wszelkiej wolności słowa i wytaczania żałób, byle bez zakłócenia porządku i spokoju. Rząd jest zupełnie przygotowany na wszelkie rebellie i palnie żółwia, gdy łeb ze skorupy wychyli. Wicher okaże, gdzie plewa a gdzie ziarno.

Telegram z Pretoryi d. 31 grudnia donosi: „Wysłana przez angielską kompanię Chartered banda 800 ludzi z 6 działami maksimskiemi i innemi wtargnęła do Transvaalu, i już dotarła pod Rustenburg; chce ona podobno dostać się do Johannesburga. Prezydent Krüger kazał natychmiast odeprzeć dalszy pochód powstańców i wezwał wszystkich obywateli pod broń. Zbrojne starcie staje się nieuniknionem.“ Jakkolwiek doniesienie to wcale pewnem nie jest, to jednak sama już pogłoska dowodzi, że poza całym tym ruchem ukrywa się ręka osławionego ministra kaplandzkiego, Cecyla Rhodera, który chce wytępić do nogi boerów i posunąć panowanie angielskie w górę Afryki aż do Egiptu. Rhoder ma gorących zwolenników w Anglii a nawet w rządzie — ale ta też okoliczność pobudzi inne także państwa do wmięszania się do tego ruchu.

Najwięcej może chodzi o Niemcy — raz dlatego, że kupcy niemieccy zagarnęli w swoje ręce cały handel zatoki Delagoa, a powtóre, że wschodnio afrykańskie posiadłości Niemiec mogą być zagrożone. Półurzędowy *Hamb. Corr.* donosi z Berlina: „Tutaj nikt nie wątpi, że inicyatorami ruchu są politycy kaplandzcy. Na każdy sposób finansowe i ekonomiczne interesy niemieckie w Transvaalu są tak wielkie, iż rząd niemiecki nie oparłby się presyi opinii publicznej w razie, gdyby się w Transvaalu na zmianę *status quo* zaniosło“.

Ostatnie wiadomości z Berlina donoszą: Dzienniki domagają się interwencyi rządu niemieckiego celem utrzymania samoistności republiki transvaalskiej. W bardzo ostrym tonie przemawia cała prasa przeciwko Anglii, w ogóle sprawa traktowana jest tu bardzo seryo, a ambasador niemiecki w Londynie otrzymał w tym duchu instrukcye. Powszechnie panuje przekonanie, że rząd niemiecki nie dopuści do rozszerzenia się kolonialnej siły Anglii.

Z Londynu donoszą: Wiadomości z Transvaalu brzmią ponuro. Nowy oddział powstańczy przekroczył granicę; w Johannesburgu wybuchło powstanie. Wezwany przez mieszkańców Johannesburga przekroczył wczoraj jen. Jameson (zapewne kaplandzki) na czele 700 ludzi granicę Transvaalu.

Minister spraw kolonialnych Chamberlain telegrafował do prezydenta Transvaalu, żeby starał się przeszkodzić starciom, jenerała Jamesona zaś wezwał do cofnięcia się. Chamberlain ofiarował pomoc Anglii do pokojowego załatwienia sprawy.

W odpowiedzi na wiadomość, że prezydent Transvaalu udał się do konzulów francuskiego i niemieckiego z prośbą o interwencyę, oświadcza *Times*, że Anglia nie zniesie w Transvaalu interwencyi żadnego obcego mocarstwa.

Ugoda czesko-niemiecka.

Praska *Politik* zamieszcza w tej sprawie następujące telefoniczne doniesienie z Wiednia:

Hałas, spowodowany rzekomą ugodą niemieckich liberałów z młodoczechami, wcale nie wprawił rządu w różowy humor. W obecnych stosunkach nie zgodziłby się rząd na taką rolę, jaką mu podsuwają niektóre dzienniki w tej całej akcyi, zainicyonowanej, przeprowadzonej i zakończonej pomyślnym rezultatem jedynie i wyłącznie w łamach owych gazet. Wedle informacyj, zasięgniętych u źródła urzędowego, kolportowane w ostatnich czasach polityczne pogłoski, należy w ten sposób komentować:

Wszystkie tajemnicze doniesienia dziennikarskie o rzekomych zamiarach i chęciach rządu przyznania temu lub owemu stronnictwu jakichś ustępstw, mają swe źródło w kilku rozmowach hr. Badeniego z posłami młodoczeskimi i przewódcami liberałów niemieckich, zaraz po jego mowie programowej w Radzie państwa, a w których prezydent ministrów chciał się dowiedzieć o życzeniach stronnictw. Wewnętrzny język urzędowy w Czechach, system kuryalny, ugodę czesko-niemiecką, nawet autonomię omawiano w nich szerzej lub pobieżniej, ale też tylko omawiano. Z żadnej strony nie wypowiedziano żadnej obietnicy, ani nie dano żadnego przyrzeczenia, nawet nie wspominano o możliwości czegoś podobnego.

Faktem jest, że wypowiedziano sobie wzajemnie wiele i że hr. Badeni wyłożył posłom swój pogląd na to, w jakiej formie, kiedy i w jaki sposób ten lub ów dezyderat, tak np. wprowadzenie języka czeskiego wewnątrz urzędów mógłby się urzeczywistnić. Faktem jest dalej, że posłowie niemieccy liberalni nie sprzeciwili się zasadniczo dalszemu traktowaniu i roztrząsaniu sprawy z właściwymi czynnikami. Oto, jak się rzeczy w istocie mają.

Jakim sposobem stało się, że do publicznej wiadomości doszły już zupełnie konkretne doniesienia, to łatwo wytłumaczyć. Te dzienniki, w których się podobne doniesienia po raz pierwszy pojawiły, potrzebowały ich do wywołania w szeregach swoich stronników pewnego nastroju umysłów dla pewnych oznaczonych celów. Próba się zupełnie nie udała, nie pozostało też nic innego, jak tylko zatrąbić na całej linii do odwrotu.

Opowiadano nawet o rychłej i stanowczej podróży hr. Badeniego do Pragi. W kołach zaś urzędowych zapewniają, że ona tylko wówczas przyjśćby mogła do skutku, gdyby się było udało zwolennikom ugody w Czechach, a przewódcom najbardziej interesowanych w niej stronnictw, stworzyć jakąś uchwytną i stałą podstawę dla interwencyi rządowej. Ponieważ zaś możliwość czegoś podobnego zdaje się być wykluczoną na najbliższą przyszłość, a gdy nadto hr. Badeni pod ugodą Czechów z Niemcami wcale nie rozumie przymierza młodoczechów z niemieckimi liberałami, przeto trzeba będzie jeszcze jakiś czas cierpliwie poczekać, zanim nadejdzie nowa era ugodowa.

Rząd pozostawia tymczasem inicyatywę w tych sprawach samymże stronnictwom. Rachuje on zwłaszcza na uczciwość i szczerość Młodoczechów i spodziewa się, że oni poprzednio postarają się o zgodę w obozie czeskim, przezcoby akcyę rządową znacznie ułatwili. Dalej spodziewa się rząd, że Młodoczesi wyborcom swoim szczerze i uczciwie położenie rzeczy przedstawią i przekonają ich, iż właśnie nadeszła chwila, w której można coś zdziałać, w której może coś zajść korzystnego dla sprawy czeskiej.

Rząd mniema, że dostatecznie jasno dowiódł, iż liczy się całkowicie z faktami — t. j. z tem, że w Radzie państwa są młodoczesi prawnymi przedstawicielami czeskiego ludu, nie ma jednak ochoty popadać w błędy hr. Taaffe'go, który podczas ugody z r. 1890 pominął ówczesną mniejszość młodoczeską i na tem właśnie się potknął. Aby więc usunąć wszelkie ewentualne trudności, koniecznem jest wedle przekonania rządu, aby ugodę między Czechami a Niemcami w Czechach, poprzedziło wzajemne porozumienie się czeskich stronnictw. Co się zaś tyczy kwestyi czeskiego namiestnika, to koła rządowe uważają ją za najzupełniej nie naglącą.

Kobiety na wszechnicach.

Lwów d. 2. stycznia.

Kwestya dopuszczenia kobiet do zawodów naukowych, a raczej wyzwolonych zajmuje od dawnych czasów rządy i społeczeństwa. — Takiem wielce ważnem, bo urzędowem stwierdzeniem istnienia dążności kobiet do tzw. emancypacyi rozpoczął węgierski minister oświaty Juliusz Wlassicz reskrypt swój, wydany przed samymi świętami, do senatów uniwersyteckich w Budapeszcie i Klausenburgu. Reskrypt ten zawiera pozwolenie dla kobiet węgierskich słuchania na uniwersytetach wykładów z dziedziny filozofii, medycyny i farmacyi.

I w przedlitawskiej połowie monarchii austro-węgierskiej kwestya powyższa stanęła na porządku dziennym. Gdy w komisyi budżetowej rady państwa podczas obrad nad etatem ministerstwa oświaty kilku posłów wszczęło dyskusyę na temat dopuszczenia kobiet na wykłady w uniwersytetach austryackich, umieściła już *Gazeta Narodowa* szereg artykułów, dających dokładny obraz stanu, w jakim się tzw. emancypacya kobiet znajduje nietylko w Austryi, ale i innych cywilizowanych państwach. Austryacki minister oświaty zajął stanowisko zdecydowanie nieprzychylne dla studyów kobiecych, nie od rzeczy więc może będzie poznać powody, dla których węgierski minister wprost przeciwnie na sprawę się zapatruje.

Motywa tedy wzmiankowanego reskryptu są w streszczeniu następujące:

Faktem jest, że stosunki dzisiejsze zmusiły wiele kobiet nawet ze sfer wykształconych do zerwania ze spokojem życia rodzinnego i do wzięcia udziału w ciężkiej walce o chleb codzienny. Nie da się też zaprzeczyć, że tradycya minionych czasów wydzieliła kobiecie zbyt szczupły zakres zajęć, w którychby utrzymanie znaleść mogła. Koniecznością więc było, że się kobiety oglądnęły za nowemi zajęciami i za źródłami zdobycia sobie wymaganych dla tychże zajęć wiadomości, a skutkiem tego i skutkiem stopniowego podniesienia się wykształcenia u kobiet, otwarły się dla nich podwoje i takich zawodów, które dotychczas uważano za teren działalności wyłącznie męskiej. Zmieniło się powoli zapatrywanie społeczeństwa i powoli też zmienił rząd postępowanie swoje w tym kierunku, że coraz częściej zaczął udzielać kobietom tych posad, na których dawniej sami tylko mężczyźni pracowali. Przekonano się, że i kobiety skutecznie nawet i w cięższych zawodach pracować potrafią, jeżeli tylko czują chęć do pracy, jeżeli posiadają odpowiednie zdolności i wykształcenie.

Zwiększyła się z czasem liczba kobiet, którym niewystarczała już praca mechaniczna, wymagająca tylko szczupłego zakresu wiedzy, a owszem zaczęły się one garnąć do umiejętności w ścisłem tego słowa znaczeniu, kształcących ducha i wyrabiających samodzielność myśli i pracy. Prawnie były jednak kobiety wykluczone od tych zawodów umiejętnych i to było jedną z owych społecznych niesprawiedliwości, które cywilizacyi nie dają pochlebnego świadectwa.

Co prawda sama natura wyznaczyła kobiecie stanowisko w rodzinie, gdzie ona też zadanie całego swego życia znaleść może, ale też właśnie dlatego, chociaż się i dozwoli zdolniejszym i wybitniejszym jednostkom poświęcić życie umiejętnościom, to nigdy stąd niebezpieczeństwo dla moralności społecznej urość nie może, bo zawsze przeważna większość kobiet jak przedtem tak i później za cel swego życia uważać będzie wypełnienie obowiązków życia rodzinnego.

Nie ma też wątpliwości, że i hojniej umysłowo uposażone od natury kobiety, zdobywszy uzdolnienie do zawodów umiejętnych, nie mniej gorliwie i skutecznie od innych potrafią spełniać obowiązki matek. A wszakżeż wyższe wykształcenie i głębsza wiedza nie uczy ludzi gardzić choćby najmniej ważnymi zajęciami, ale przeciwnie pozwala im w nie tchnąć myśl własną i w ogóle je uszlachetniać.

…CHWILI.

X.

(Jubileusz Franciszka Dobrowolskiego. — Kobiety w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. — Szkoła deklamacyi Konopki. — Ulotne publikacye). —

Rok nowy godzi się powitać wzmianką *pro domo sua*. Dziennikarz, zwłaszcza polski, tak rzadko narzuca się szerszemu ogółowi swą osobistością, iż przynajmniej w pewnych, bardziej …roczystych chwilach jego ciernistego …ywota, należy mu się gorętsze sło…o uznania od braci po piórze i ze …trony tych, którym swe siły i zdolności poświęca. U nas dziennikarstwo nie jest jeszcze ową potęgą, która na zachodzie zapewnia swym pracownikom: sławę, znaczenie, majątek i staje się dla wybitniejszych indywidualności szczeblem do zajęcia naczelnych w społeczeństwie stanowisk. U nas zawód dziennikarski jest twardą, obywatelską służbą, w której trawią się nerwy i zdolności legionu bezimiennych szermierzy pióra, spieszących z gorącem poparciem każdej dobrej sprawy, wskazujących społeczeństwu nowe kierunki, myśli zdrowe. Tem trudniejszem jest jednak zadanie kresowego publicysty, walczącego od lat szeregu z wrogą nam powodzią germanizmu, nawołującego obojętnych do czynu i tymże czynem przyświecającego ziomkom w dobrej i złej doli.

Takim rycerzem kresowym, odbywającym pilną straż nad Wartą od ćwierćwiecza, jest Franciszek Dobrowolski, zaś udział jak najgorętszy całego polskiego społeczeństwa w obchodzie dwudziestej piątej rocznicy jego redaktorskiej działalności w *Dzienniku Poznańskim* wydaje się nam najświętszym obowiązkiem ze strony tych wszystkich, którym drogiemi są uczucia narodowego honoru, nieobcą jest wdzięczność za wierną i wytrwałą pracę. Dobrowolski jest dzieckiem Mazowsza, zaś wyższe studya prawne ukończył w uniwersytecie moskiewskim, zamierzając się poświęcić służbie sądowniczej. W wypadkach 1863 roku brał czynny udział jako jeden z najwybitniejszych członków organizacyi narodowej, zaś aresztowany i wywieziony w głąb Rosyi, ratować się musiał spieszną ucieczką za granicę, gdyż wymęczone w cytadeli warszawskiej protokoły pomnażały znacznie jego odpowiedzialność wobec władz carskich. Po zupełnem rozwianiu się najdroższych nadziei w wywalczenie niepodległości ojczyzny, przyszło Dobrowolskiemu zakosztować tułaczego chleba i zarabiać na utrzymanie udzielaniem prywatnych lekcyi literatury i języka polskiego. Uzyskawszy w roku 1870 naturalizacyę w Dreźnie, objął w styczniu roku następnego zaofiarowane mu obowiązki redaktora „*Dziennika poznańskiego*“ i od tego też czasu datuje się jego chlubna, tyle pożyteczna praca na niwie publicystycznej i obywatelskiej w Wielkopolsce. W zawodzie dziennikarskim przyświecały mu statecznie wygłoszone przy objęciu kierownictwa pisma hasła: wolność umiarkowana, równouprawnienie i postęp rozumnie pojęty — zaś jako człowiek i obywatel odznacza się Dobrowolski gorącą miłością ojczyzny, pracą niezmordowaną, energią niespożytą i ofiarnością bezgraniczną. Wszystkie niemal instytucye narodowe w księstwie Poznańskiem, podobnie jak teatr tamtejszy, jemu zawdzięczają w przeważnej części swe istnienie i powodzenie a mimo rozlicznych zajęć publicznych i redakcyjnych znajduje jeszcze dzisiejszy jubilat dość czasu, by troskliwą opieką otaczać ubogą dziatwę polską, chronić ją od upadku w obronie wiary i mowy ojczystej.

Społeczeństwo wielkopolskie chcąc uczcić zasługi tego męża, zbiera składkę, celem uzyskania funduszu, którego rozdawnictwo pozostanie w ręku Dobrowolskiego. Nie wątpimy, że i Galicya z wdowim swym groszem przyczyni się do owej patryotycznej ofiary, będącej najwdzięczniejszą a zarazem najodpowiedniejszą pamiątką znakomitej służby publicysty prawdziwie narodowego, nie szermującego frazesem, lecz czynem stwierdzającego prawdę głoszonych przez się zasad.

Że i panie nasze, domagające się słusznych ich płci praw w społeczeństwie, uznały za stosowne zerwać z napuszoną frazeologią śmiesznych emancypantek i trzeźwo, rozsądnie zapatrują się na kwestyę pracy kobiecej — dowodem najświeższy, drugi z kolei numer *Steru*, dwutygodnika, redagowanego nader starannie przez panią Reinschmit-Kuczalską. Na naczelnem miejscu tego pisma znajdujemy bardzo dobrze pomyślany artykuł pióra znanej artystki-malarki, panny Maryi Dulębianki p. t. Kołaczcie a będzie wam otworzono. Artystka zaznaczywszy u wstępu, iż w świecie sztuki nawet najzagorzalsi wstecznicy nie zwykli odmawiać kobiecie równouprawnienia, wskazuje na trudności moralnej i materyalnej natury, z jakiemi zwykły walczyć adeptki, poświęcające się sztuce malarskiej, a zmuszone w braku odpowiednich zakładów w kraju do kształcenia się za granicą. „Dziś stoimy w sztuce dość wysoko“ — pisze panna Dulębianka — „by iść dalej o własnych siłach, dążyć do stworzenia własnej szkoły. Starajmy się, aby nasze kobiety mogły się uczyć w kraju. Za pośrednictwem *Steru* zwracam się tedy do całego szeregu kobiet pracujących i chcących pracować na polu sztuki z serdecznem wezwaniem, aby za porozumieniem się i wspólnemi siłami rozpocząć starania o wstęp do szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie. Nie widzę powodu, dla którego wstęp miałby nam być odmówiony. Przed kilku laty sama podejmowałam takie usiłowania, lecz otrzymałam od Matejki odpowiedź: Ja już i sił i czasu mam do tego za mało. Obecnie mamy dyrekcyę młodą, do reform skłonniejszą. Skorzystajmyż z tego i zwróćmy się do niej z prośbą o otwarcie nam podwoi szkoły. Od dyrekcyi i jej dobrej woli zależy tylko, sądzę, żeby ta reforma uzyskała zatwierdzenie ministeryum w Wiedniu. Nie idzie o to, aby nam szkoła ofiarowała dużo miejsca, lecz o prawo wstępu dla najzdolniejszych tylko. Takim jedynie w szkole kształcić się warto i należy...“

Niepodobna nieprzyklasnąć gorącym tym słowom artystki, a zarazem spodziewać się należy, że tutejsze stowarzyszenia kobiece jak najusilniej poprą podniesioną przez nią sprawę. Świeży przykład rządu węgierskiego, otwierającego płci żeńskiej wstęp na wykłady medyczne i filozoficzne w uniwersytecie budapeszteńskim, winien stać się dla pań naszych korzystną wielce zachętą do podjęcia starań usilnych w omawianej dopiero co sprawie.

Że tłumne rzucanie się do sztuki bez potrzebnych zdolności jest klęską dla społeczeństwa — to zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, lecz niemniej prawdziwem jest spostrzeżenie, iż z biegiem czasu każde społeczeństwo, rozwijające się normalnie, zwykło stawiać większe wymagania wobec przedstawicieli sztuki, aniżeli to miało miejsce przed laty. Nie trzeba być przerafinowanym znawcą malarstwa, rzeźby, muzyki, czy też teatru, by żądać dziś więcej od utworów sztuki w każdym poszczególnym kierunku od przeszłych generacyj, patrzących ze słusznem pobłażaniem na pierwsze zaczątki narodowych artystów. Wyższa stopa wymagań znajduje zastosowanie tak w dziedzinie tonów i sztuk plastycznych, jak wobec kapłanek i kapłanów Melpomeny. Jeżeli przeto od muzyka wymagamy pewności uderzenia, wprawy technicznej, od pracownika pędzla czy też dłuta, to nie posądzi nas nikt o przesadę, gdy od aktora domagać się będziemy poprawności dykcyi, która to zaleta staje się coraz to rzadszą niestety na naszej scenie. Zaradzenie temu brakowi jest właśnie zadaniem istniejącej od lat ośmiu w naszem mieście szkoły deklamacyi i oratorstwa Stanisława Konopki. Konopka zawód swój artystyczny rozpoczynał w owych czasach, gdy dykcya i poprawna deklamacya były pierwszym i nieodzownym warunkiem powodzenia aktorskiego na polskiej scenie, gdy z pod ręki starego Chełchowskiego wychodzili artyści tej miary co śp. Jan Królikowski, Rychter, Chomiński. Obrawszy przed laty zawód dramatycznego recytatora, posiłkowany fenomenalną pamięcią, zasłużył sobie Konopka na miano polskiego Strakosza, a rzetelny sukces, jakim się cieszył podczas swych wycieczek artystycznych po ziemiach polskich, uprawnia sędziwego dziś deklamatora do ubiegania się o wsparcie z funduszów krajowych dla jego szkoły, która scenie znakomite oddać może przysługi.

Na nowości literackie, któremi zasypują nas formalnie Warszawa i Kraków, nie wiele dziś pozostało miejsca. Wspomnieć więc tylko wypadnie o kilku ulotnych publikacyach.

W liczbie takowych wyróżnia się rozprawa dra Leopolda Caro p. t. *Pomoc dla rolników w Austryi*, która wobec zapowiedzianej w izbie wiedeńskiej akcyi rządowej ku podniesieniu rolnictwa, zasługuje na szczególniejszą uwagę naszych kół ziemiańskich. Książka ta jest przedrukiem z „Przewodnika naukowego i literackiego“ podobnie jak broszura dra Stanisława Ponikły *O piwie*, stanowi odbitkę z „Przeglądu lekarskiego“. Szanowny autor wykazuje w tej pracy stanowczą wyższość, jaką posiada pod względem hygienicznym piwo wśród innych napojów wyskokowych i doradza rozpowszechnienia tego trunku wśród ludności wiejskiej celem wyrugowania tyle zgubnej wódki. Dla wiernych poddanych Gambrynusa nie obojętną może będzie wiadomość, iż w monarchii Austro-Węgierskiej najmniejsza po Gorycyi, posiadającej własne, tanie wino, konsumcya piwa przypada na Galicyę i Bukowinę. U nas wynosi takowa zaledwo siedm litrów w przecięciu na głowę, podczas gdy w sąsiednim Śląsku przypada na każdego mieszkańca 50, w Czechach 97, w Salcburgu 170 litrów piwa rocznie. Niemniej zajmującą jest popularna pogadanka Jana Mielnickiego *O hodowli ryb*, wydana staraniem „Macierzy Polskiej“ a omawiająca w sposób dla ludu przystępny rozmaite sposoby hodowli ryb, urządzania sadzawek i tępienia szkodników. Wobec zmiejszającego się z każdym rokiem dochodu z roli i coraz to trudniejszego bytu małego rolnika, hodowla ryb w stawkach, kopanych na bagnistych łąkach i nieużytkach, byłaby wielce dla naszych włościan wskazaną. Praktycznych rad w tym kierunku udziela właśnie autor powyż wymienionej pogadanki, opierając się na dziełach Gostkowskiego i Mikiewicza.

Stanisław Schnür-Pepłowski.

Nie ma więc sprzeczności między umiejętną wiedzą a wypełnianiem obowiązków rodzinnych, a co większa otwierając kobietom dostęp do zawodów wyzwolonych, w pewnym stopniu działa się przeciw złemu zwyczajowi mężczyzn baczenia w wielu wypadkach jedynie na posag przyszłej żony i matki. Takimi względami się kierując mężczyźni, pozbawiają często możności spełniania obowiązków rodzinnych właśnie te kobiety, które o wiele więcej posiadają przymiotów duszy, niż dóbr ziemskich. Otóż na przyszłość kobiety niezamożne będą mogły wziąć udział w kosztach utrzymania rodziny kapitałem zdobytej wiedzy i uzdolnionej pracy.

Co się tyczy pytania, czy kobieta w ogóle zdolną jest umysłowo do pracy w dziedzinach umiejętnych, to zaprzeczyć mu może tylko, kto nie zna poczynionych w tym względzie doświadczeń w państwach cywilizowanego zachodu. Że w dziedzinie sztuki i literatury kobieta dorównuje mężczyźnie, tego dowodzą nietylko obecne czasy, ale i dawniejsze. Nakoniec doświadczenia innych państw pouczyły już, że obawy złych skutków w moralności i nauce z wspólnych studyów mężczyzn i kobiet są najzupełniej płonne.

Po tych ogólnych wywodach przystępuje też reskrypt węgierski, wydany nawiasem mówiąc zgodnie z opinią senatów uniwersyteckich, do rozstrzygnięcia ważnej kwestyi, o którą gdzieindziej rozbijały się długo starania kobiet o wykształcenie równe mężczyznom. Często mianowicie dowodzono, że najpierw należy dać kobietom wykształcenie gimnazyalne, a następnie dopiero nadejdzie pora rozważenia, czy mają się podwoje wszechnic przed nimi otworzyć, czy też pozostaną zamknięte. Otóż p. Wlassicz jest zdania, że przedewszystkiem należy kobietom okazać, iż mogą dojść do upragnionego celu tj. do dyplomów uniwersyteckich, uprawniających do zawodów umiejętnych. W pierwszych chwilach nie wiele ich będzie miało dosyć siły woli, energii i zasobów umysłowych, aby przezwyciężyć przeszkody na drodze do owego celu, ale też będą wiedziały, że starając się same o gimnazyalne i wogóle średnie wykształcenie i dbając wszelkimi środkami o ułatwienie zdobycia go innym swoim towarzyszkom, nie marnują sił na bezcelową pracę i trudy.

Rząd i społeczeństwo odniosą korzyść ze studyów kobiecych w dziedzinie medycyny, filozofii i farmacyi.

Rząd zwłaszcza baczyć musi na to, iż rozwój oświaty już w niedługim czasie nakaże żądać od nauczycielek w szkołach żeńskich wyższych takiego samego wykształcenia tj. uniwersyteckiego, jakiem wykazywać się muszą nauczyciele męscy.

Z tych wszystkich względów nakazał przeto minister węgierski, aby mu senaty uniwersyteckie przedkładały prośby o wpis na wykłady takich kobiet, które się wykażą świadectwem dojrzałości, aby im dozwalały słuchać wykładów mdycznych, farmaceutycznych i filozoficznych i aby im po ukończeniu kursów wystawiały dyplomy porówno ze słuchaczami męskimi. Przy tej sposobności nie omieszkał minister dodać, że w całej sprawie należy nader oględnie postępować, że on zwróci uwagę swą na przepisy, ułatwiające kobietom składanie egzaminów dojrzałości i że nakoniec rząd wcale nie myśli o tem, aby kiedykolwiek nauczycielki mogły zająć katedry profesorskie w gimnazyach i szkołach dla młodzieży męskiej.

Listy z kraju.

Z pod Nadwórny d. 1 stycznia.

(Rządy ludu. — Administracya majątków gminnych. — Przykłady.)

Wobec ruchu ludowego i zubożenia tegoż, wobec emigracyi tak silnie się szerzącej, nie od rzeczy będzie, w chwili zebrania się Sejmu poruszyć kwestye majątków gminnych, gdyż tylko Sejm może temu zaradzić, zmieniając dotychczasową ustawę a nie wątpię, iż któryś z szan. posłów, miłujących lud, po porozumieniu się z kolegami, wystąpi z wnioskiem odpowiednim. Jestem prawie pewny, iż marszałek naszego powiatu a oraz poseł na Sejm, poruszyłby tę kwestyę, gdyby był pewny poparcia ze strony kolegów, gdyż aż nadto jest z tą sprawą obznajomiony i wie, jak jest piekącą.

Aranżerowie ruchu ludowego przypisują wszystko złe temu, iż nie lud rządzi, ale że nim inni rządzą — otóż ośmielę spytać o rządy tego ludu w wypadkach, gdzie wyłącznie rządy do niego należą a wyższe władze tylko czuwać nad tem mają, a to o rządy nad majątkami gminnymi. Ponieważ nie każda gmina posiada majątek gminny, więc tylko o tych wspomnę, które posiadają, a wiele z nich posiada ogromne majątki gminne, powstałe stąd, iż prawem ekwiwalentu wydzielono gminom pola lub las, stosownie do tego, co posiadały i przytoczę tu kilka przykładów z naszego powiatu nadwórniańskiego.

Gmina Mikuliczyn otrzymała tytułem ekwiwalentu kompleks tysiąca morgów lasu, przylegającego do własnego jej lasu w objętości 1500 morgów. Jest to więc majątek nielada, gdyż licząc nawet najtaniej morg lasu, przedstawi się bardzo pokaźna suma a zwłaszcza dzisiaj. gdy po otwarciu kolei Stanisławów-Woronienka i po utworzeniu stacyi w Mikuliczynie, wartość drzewa znacznie podniosła się. Zaglądnijmy atoli w tę gospodarkę gminną a obaczymy, jak ona się przedstawia i co jest wartą. Komisya oddająca ten ekwiwalent w posiadanie gminie nie raczyła odznaczyć granic a zwierzchność gminna niedbalstwem swem doprowadziła do tego, iż z tego 1500 morgowego kompleksu dziś już kilkaset morgów należy do sąsiadów a reszta pozostałego lasu też nie wesoły przedstawia widok; krótko mówiąc, gmina nie ma z całego lasu tyle dochodu, aby mogła nim opłacić podatki od majątku tego i utrzymać leśnika. A przecież licząc tylko 1000 morgów po 100 zł okaże się wartość 100 000 zł., która to suma, gdyby była odpowiednio administrowaną, niosłaby taki dochód, że gmina miałaby z czego opłacić monarchiczne podatki, bieżące wydatki i jeszczeby się coś zostało na różne ulepszenia potrzebne w gminie.

Jako drugi przykład przytoczę gminę Pniów. Gmina ta posiada ogromną przestrzeń tłoki. Pole to wprawdzie liche, lecz przy gospodarce ujętej w jakieś karby, mogłoby dawać znaczny dochód, dziś atoli, kiedy gmina sama się rządzi, nie daje ten majątek żadnego dochodu i widzimy skutki tych rządów: Oto w najnowszych czasach wniosły trzy towarzystwa nafciarskie oferty, proponując gminie kopanie nafty na tym majątku gminnym a za to pozwolenie ofiarowuje jedna ze spółek złożyć gminie kwotę 1500 zł. za pozwolenie kopania a dalej za każdy wiercony szyb dać 150 zł., jeśli takowy nafty nie da a zarazem 50 zł. na zasypanie tegoż. Jeśli atoli któryby szyb dał naftę chociażby w bardzo małej ilości, to za taki obowiązuje się płacić spółka 300 zł. rocznie. Sądzę, że może byłby to interes niezupełnie do odrzucenia, bo gmina ma już 1500 zł., a gdyby tylko 10 szybów zaczęto wiercić, to byłoby za drugi raz 1500 zł., razem 3000 zł., nic więc na tem nie traci a zyskuje to, co bierze; lecz cóż się dzieje? Oto zbiera się tłum ludzi przed kancelaryą urzędu gminnego, podszczuty zapewne przez jakiegoś przyjaciela ludu i opiekuna i grozi wójtowi zamordowaniem, „jesły zaprodast hromadu". Jak się rzecz skończy, obaczymy.

Podobnych wypadków przytoczyć mógbym więcej, które wykażą, jaką jest gospodarka tego ludu nietylko z majątkami gminnymi, ale i w innych kwestyach jak np. prestacyi drogowej, kas pożyczkowych gminnych i tym podobnych. Wprawdzie może mię spotkać zarzut, iż temu winne są Wydziały powiatowe, czemu w niektórych wypadkach nie mógłbym zaprzeczyć, lecz całej winy przypisać im nie mogę, gdyż wiem, iż choćby Wydział wszystkie swe siły wytężył, to w tych warunkach i przy tej ustawie, jaka dziś jest, nic nie poradzi. Tylko ustawa może stanowczo rzecz zmienić a najwyższy czas, by o tem pomyśleć, gdyż każda zwłoka naraża gminy na ogromne straty i pogrąża je w nędzy.

Możliwe, iż ktoś czytając list mój, z politowaniem machnie ręką i jako śmiechu warty traktować będzie, lecz ja jestem zupełnie innego zdania i mógłbym łatwo udowodnić, że gdyby ta sprawa ujętą była w takie karby, w jakichby być powinna, to dużo gmin przyprowadziłoby się od razu, jeśli już nie do dobrobytu, to przynajmniej do znośnych finansowych stosunków. Gminy bowiem, które posiadają majątki, miałyby bodaj takie dochody, iż mogłyby pokryć wszystkie wydatki gminne, które się corocznie zwiększają a niektóre i o podatek nie potrzebowałyby się troszczyć.

Ośmielam się przeto w chwili zebrania się Sejmu tę ważną sprawę szan. posłom pod rozwagę oddać. Niechaj nie zważają na to, iż i tu znajdą pole do popisu nieproszeni przyjaciele i opiekunowie ludu, lecz słuszna sprawa musi zwyciężyć a prędzej czy później maska zdartą zostanie z ludzi przewrotnych i fałszywych, — rozchodzi się tylko, aby nie brakło tych, którzyby chcieli tę maskę zedrzeć.

Grzegorz Głuchowski.

KRONIKA.

Lwów d. 2 stycznia.

Cesarz w towarzystwie wielkiego księcia toskańskiego, arcyksięcia Franciszka Salwatora i całego orszaku myśliwskiego odjechał wczoraj na łowy do Mürzstegu.

Książę bawarski Leopold z Monachium udał się również do Mürzstegu.

Zapiski osobiste. Namiestnik ks. Eustachy Sanguszko wyjechał z małżonką do Gumnisk.

W gmachu pocztowym odbyła się dnia 1. bm. niezwykle piękna uroczystość wręczenia krzyża zasługi z koroną prezydyalnemu sekretarzowi tutejszej dyrekcyi pocztowej, p. Wopaterniemu, który mimo trudnego stanowiska, jakie zajmuje, cieszy się uznaniem i sympatyą w kołach pocztowych.

Slub p. Stefanii hr. Łączyńskiej z p. Czerniakowskim, właścicielem dóbr Kipiaczka odbył się onegdaj.

W kasie Oszczędności odbył się wczoraj rozdział premii dla sług, które w jednej rodzinie wysłużyły najmniej 15 lat. Między obdarowanemi, których liczba dochodziła trzydziestu, było kilka dawnych premiantek, które już przeszło 30 lat pełnią wiernie obowiązki służebnic.

Piękny zimowy dzień wczorajszy, rozpoczął we Lwowie wesoło i ochoczo Rok Nowy. Prócz licznych zabaw prywatnych, roiły się od rana wszystkie „ślizgawki" amatorami sportu łyżwiarskiego obojga płci. Tor towarzystwa łyżwiarskiego na stawie Panieńskim zgromadził jak zwykle mnóstwo doborowej publiczności. Mimo skromnej reklamy, zapowiedziany festyn udał się świetnie, przy dźwięku dwu muzyk wojskowych, oświetleniu elektrycznem i ogniach sztucznych, które palono do 7. wieczorem. Festyn skończył się dopiero o godzinie 9. wieczorem.

Zamach samobójczy. Przy ul. Trybunalskiej l. 4. wypiła wczoraj żona lokaja Julja Furmaniuk w zamiarze samobójczym znaczną dozę terpentyny. Stacya ratunkowa udzieliła ciężko chorej pierwszej pomocy i pozostawiła ją opiece rodziny.

Powodem zamierzonego samobójstwa była kłótnia z małżonkiem.

Stan chorej stosunkowo pomyślny i jest nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Groźna łuna od strony Zamarstynowa zaalarmowała ubiegłej nocy około 12. straż pożarną miejską. Pierwszy tren pożarny wyruszył mimo znacznej odległości do pożaru i tylko dzięki szybkiemu ratunkowi zawdzięcza p. Głowacki ocalenie maszyn swej fabryki pudełek za rogatką Zamarstynowską. Stajnia stojąca w podwórzu, w której ogień wybuchł spłonęła doszczętnie, straż ocaliła jednak zabudowanie fabryczne i maszyny, mimo, że już się sufit na budynku przepalił.

Kronika policyjna z dnia wczorajszego notuje cały szereg kradzieży. Kradną już nawet głuchoniemi, bo wczoraj żebrzący chłopak głuchoniemy skradł z kieszeni p. Janiny Kowalskiej w Rynku pulares z drobną kwotą. Przychwycono go i oddano do aresztów miejskich. — Obrączkę ślubną skradł czeladnik szewski Edelmann pani Z. i sprzedał żydom za 7 zł. — Znaną złodziejkę Kasprin przychwycono na gorącym uczynku, gdy włamywała się do spiżarni w sieniach przy ul. Rzeźni l. 2. — Żelazną prasę do pieczętowania skradziono p. Krukiewiczowi, funkcyonaryuszowi magistratu. — Z klatki schodowej w domu p. Jandy skradziono w samo południe chodnik. — W kościele OO. Jezuitów podczas nieszporów skradziono pani Kindalskiej z kieszeni pularès z 5 zł.

Deputacya ruska z powiatu stryjskiego która uchwaliła wysłać naczelnicy gmin powiatu stryjskiego do ks. kardynała Sembratowicza i namiestnika ks. Sanguszki, celem oświadczenia, że nie solidaryzują się z deputacyą wysłaną do Wiednia, przybyła do Lwowa. Deputacya ta pod przewodnictwem hr. Karola Dzieduszyckiego, była dziś u ks. kardynała. Przewodniczący jej, jako prezes Rady powiatowej i poseł z miejszej własności, przemówił do ks kardynała. składając wyrazy głębokiego hołdu i życzenia, ażeby Bóg przez długie jeszcze lata zachował Jego Eminencyę na wysokiem a trudnem stanowisku, na chwałę cerkwi ruskiej i dla dobra wiernych Rusinów kraju naszego.

Następnie udała się deputacya do marszałka kraj. hr. Stanisława Badeniego i do namiestnika ks. Sanguszki, którego wszakże nie zastała. Przewodniczący deputacyi hr. Karol Dzieduszycki udał się tedy do wiceprezydenta namiestnictwa p. Lidla, który zapewnił, że o bytności deputacyi zawiadomi ks. namiestnika.

Dr. Edward Sumper, radca sądu krajowego, przeniósłszy się na własne żądanie w stan spoczynku, osiedlił się stale we Lwowie jako obrońca w sprawach karnych. Dr. Sumper znany jest z czasów, gdy był zastępcą prokuratora we Lwowie, jako doskonały mowca i znakomity prawnik.

Z armii. Awans jednorocznych ochotników. Podporucznikami w rezerwie mianowani zostali w piechocie: Szymon Cibula 30, Reinhardt Hradil 20, Franciszek Czech 45, Włodzimierz Kozakiewicz 41, Gustaw Pollak 45, Bronisław Gąsienica 20, Jan Grzimek 20, Bronisław Żajączkowski 13, Karol Hanisch 56, Henryk Sattner 56, Robert Kittel 57, Alfred Adamowski 15, Bronisław Schäffer 35, Franciszek Joscht 80, Józef Mark 10, Jan Drogli 41, Franciszek Kawka 77, Leopold Herlinger 30, Wiktor Schönbach 41, Maryan Bobrowski 15, Izydor Fried 55, Zygmunt Jasiński 13, Gustaw Krüger 89, Jan Maschek 30, Edmund Schäffer 15, Adam Baczyński 24, Plutarch Jirouszek 89, Fryderyk Heyn 90, Maurycy Frenkl 80, Berl Irisch 77, Władysław Wahn 10, Adam Karpiński 45, Henryk Schlesinger 45, Leon Leszczuk 41, Rudolf Wurda 30, Kazimierz Krzanowski 80, Józef Zawilski 30. Adolf Podlaszecki 40, Aleksander Butek 57, Oskar Goth 58, Djonizy Kohl 77, Józef Müller 12, Franciszek Ledwina 15, Karol Landmann 20, Józef Burjan 30, Stefan Haupt 13, Jarosław Skorpil 57, Zenobjusz Kopystjański 55, Henryk Janda 77, Stefan Kaczmarek 89, Franciszek Nowotny 80, Antoni Plichta 89, Władysław Ditè 90, Franciszek Freitag 89.

Przy strzelcach; Fischer Samuel 30 (bat. strz.), Szczerba Adam 13, Stigler Józef 4, Mund Jakób 4. Bublik Stanisław 4 Bernolak Seweryn 13.

Przy kawaleryi: Damian Jerzy 8 (p. uł.), Frank Edmund 4 uł., Egger Lottar 3 uł., Riedel Gustaw 7 uł., Koziebrodzki Antoni 11 uł., Piffl Gustaw 9 drag., Vaneczek Edward 11 d., Joly Edgar 4 uł., Parnas Józef 13 uł., Wittig Witold 1 uł., Zawidowski Władysław 13 uł., Pasetti Franciszek 4 uł., Kursa Emil 3 uł., Schikh Robert 11 uł., Weinzetl Józef 10 dr., Kornradsheim Emil 3 uł., Riessner Franciszek 3 uł., Brandeis 3 uł., Wannieck Wiktor 9 d., Jeszenszky Egeniusz 6 h., Sulimirski Kazimierz 4 uł., Mattausch Robert 10 d., Rochlizer Hugon 6 uł., Chrząszczewski Tadeusz 7 uł., Fritsch Rudolf 7 uł., Barwinek Adolf 11 dr., Rochlitzer Wilhelm 6 uł., Krzysztofowicz Alfred 7 uł., Pusłowski Franciszek 13 uł., Bakałowicz Juliusz 1 uł.

Przy artyleryi: Matz Alfred 33. p. dyw., Bauer Łukasz 3. p. d., Furch Jan 32. p. d., Papik Stefan 30. p. d., Sander Karol 10 p. korp., Epstein Egon 10. p. k., Prokopowicz Józef 11. p. k., Racek Franciszek 29. p. d., Illner Feliks 28. p. d., Fischer Raimund 33 p. d., Hidl Ferdynand 32. p. d., Kirschner Gustaw 11. p. k., Sander Otto 29. p. d., Reiter Jan 28. p. d., Mählnig Józef 30. p. d., Rybarzewski Franciszek 1. p. k., Schwarzer Edward 1. p. d., Bażant Otto 29. p. d., Greil Franciszek 29. p. d., Knienieder Ferdynand 29. p. d., Lorenz Fryderyk 30. p. d., Schnabel August 32 p. d., Kukucz Jerzy 32 p. d., Köhler Fryderyk 10. p. k., Simbriger Fryderyk 10. p. k., Schmidt Kamil 1. p. d., Schüller Bernard 29. p. d., Hruza Robert 3. p. d., Klaubert Herman 10. p. k., Łoziński Feliks 10. p. k., Leeder Artur 1. p. d., Schablin Robert 1. p. d., Budil Alfred 10. p. k., Bönisch Rudolf 10. p. k., Mahal Franciszek 1. p. k., Eckert Robert 32. p. d., Potyka Teodor 33. p. d., Kurzawa Władysław 28. p. d., Bohatschek Leopold 10. p. k., Tomalski Joachim 2. p. art. fort., Dubowski Wilhelm 2. p. a. f., Kuczerka Franciszek 3. p. a. f., Nowak Witold 3. p. a. f., Skrobanek Bernard 3. p. a. f., Karzel Jerzy 3. p. a. f., Brandel Karol 2. p. a. f., Riedl Edward 2. p. a. f.

Przy pionierach: Ottawa Jan 11. bat., Skácel Antoni bat. 9.

Przy furgonach: Gampe Juliusz 3. pułku, Vydra Franciszek 3, Vyborny Józef 3, Steidl Edw. 3, Hablena Jan 3. Kaliba Jan 3, Bandis Władysław 3, Gassner Jan 3, Ulrich Antoni 3, Hromada Józef 3, Müller Borziwoj 3, König Leon 3, Knörlein Rudolf 3, Popper Józef 3, Krbec Arnold 3, Friedrich Arnold 3, Mensi Oswald 3, Spilka Emil 3, Chadraba Alojzy 3, Vána Karol 3, Demin Józef 3, Sixta Jarosław 3.

Kadetami zastępcami oficerów zostali Przy piechocie: Doliński Izydor 41, Sochacki Michał 90, Weigl Edward 9, Prokopowicz Robert 41, Breszkiewiez Antoni 13, Czajkowski Seweryn 30, Pfleger Maksymilian 90, Vogel Rudotf 30, Orzelski Ludwik 55, Motylewski Ksawery 30, Jaglarz Franciszek 13, Jurkiewicz Maciej 90, Romanowski Stanisław 13, Vacha Henryk 40, Bleier Leopold 45, Hutter Rudolf 41, Nowak Kasper 14, Hess Feliks 30, Schmidl Rudolf 10, Löwenhöfer Jan 15.

Emigracya do Brazylii. Jak do *Neue Fr. Presse* telegrafują wedle wiadomości nadeszłych, władze brazylijskie zasystowały osiedlanie się włościan galicyjskich w stanie Parana z powodu panujących obecnie tam rozruchów.

Rozbójnicy przebrani za kobiety. Z Piotrowiec na Bukowinie piszą do czerniowieckiej *Gazety polskiej*. Pośród mieszkańców tutejszego sioła znajduje się trójka, która swego czasu długie lata spędziła za kratkami. Są to mianowicie wieśniacy: Boszkojan i Paskar, co po 16 lat siedzieli w więzieniu za zbrodnię morderstwa, oraz Filat, który za zamordowanie własnego ojca odpokutował lat 18 za kratą. Po powrocie z domów kary uchodzili oni tutaj za nawróconych i porządnych ludzi, a Boszkojan odznaczał się nawet wielką bigoteryą. Widocznie jednak natura ciągnie wilka do lasu. W sąsiednim siole Lipowenach zmarł przed dwoma tygodniami włościanin i pozostawił dwie córki, oraz skromną gotówkę, podobno 600 zł. Do chaty owych sierót, w nocy dn. 25. bm., wpadły trzy indywidua w odzieży kobiecej i z zakrytemi twarzami, uzbrojone w strzelby i noże. Obaliwszy wystraszone dziewczęta na ziemię i trzymając broń nad niemi, napastnicy zażądali wydania pozostałych po zmarłym pieniędzy. Tylko przytomność umysłu ocaliła życie obu kobietom. Jedna z nich oświadczyła, że pieniądze są na strychu chałupy i zaraz je przyniesie. Wszedłszy jednak na strych, poczęła wołać o ratunek; zbiegli się sąsiedzi i rozesłali pogoń za rabusiami, którzy tymczasem ratowali się ucieczką. Dwóch schwytano już na granicy rumuńskiej, trzeciego zaś, a to Boszkojana, w jego własnym domu. Pierwsi, Paskar i Filat, nie mogli nawet zapierać się zbrodni, ostatni zaś przyznał się całkiem do uczestnictwa dopiero wtedy, gdy znaleziono przy nim rozmaite *corpora delicti*. Wszystkich trzech odesłano do Sądu w Suczawie.

Senzacyjne sprzeniewierzenie. Onegdaj zgłosił się do peszteńskiej policyi Karol Skrobanek, starszy dyrektor urzędów pomocniczych w węgierskiem ministerstwie finansów, i zawiadomił władze, że od kilku lat dopuszczał się sprzeniewierzeń. Pieniądze mianowicie, przeznaczone na wydawnictwo dziennika ministerstwa skarbu przywłaszczał sobie, tak, że razem przez parę lat sprzeniewierzył około pięciu tysięcy zł. Tego samego dnia popołudniu przeprowadzono skontrum zarządzanych przez Skrobanka funduszów i skonstatowano, iż faktycznie ani centa więcej nie brał jak tylko tyle, ile sam Skrobanek podał. Przytem przedłożył Skrobanek najdokładniejszy spis, kiedy i ile sprzeniewierzył pieniędzy. Skrobanek cieszył się jak największem i jak najbardziej zasłużonem zaufaniem przełożonych swoich a służył w ministerstwie skarbu od najniższego szczebla hierarchicznego, nigdy niedając powodu do najmniejszego niezadowolenia.

Repertoar teatralny. Dziś, [illegible] „Andrea" komedya w 5 aktach W. [illegible]

* **Franciszka Dobrowolskiego** [illegible] bileesz 25-letniej pracy obywatelskiej obchodzony będzie w Poznaniu 5. bm. uroczyście wieczorem, którego program jest następujący: Śpiew choralny Koła śpiewackiego; zagajenie uroczystości przez członka komitetu jubileuszowego; doręczenie jubilatowi funduszu jubileuszowego; przemówienia deputacyj towarzystw, instytucyj, prasy itd. śpiew choralny.

Bal prasy. W tych dniach rozesłano tak zwane honorowe karty wstępu [illegible] bal prasy, który odbędzie się jak wiadomo pod protektoratem p. namiestnikowej ks. Konstancyi Sanguszkowej i p. marszałkowej Cecylii Badeniowej. Prócz członków wspierających tow. dziennikarzy polskich, otrzyma[illegible] czone karty posłowie sejmowi i d[illegible] państwa, dygnitarze duchowni, cywil[illegible] skowi, tudzież osobistości zajmują[illegible] tniejsze stanowiska w świecie [illegible] literackim lub publicystycznym. [illegible] dem zewnętrznym karty honorow[illegible] wiają się nader efektownie. Zdob[illegible] ne w poprzek kartonu złote pióro dzienni[illegible] karskie.

Zarząd kuchni dla głodnych dzieci szkoły im. Staszica, składa serdeczne Bóg zapłać p. Franciszkowi Jajko za ofiarowane wiktuały dla głodnej dziatwy.

W czytelni dla kobiet wygłosi Karol Brzozowski dnia 4. l. m. odczyt na tle osobistych wrażeń i przygód z pobytu w Kurdystanie.

OFIARY.

Zamiast rozsyłania życzeń nowo[illegible] złożyli w administracyi naszej [illegible] J. Burzyński z Uhrynowa [illegible] 1 zł., Podlewski z Dur[illegible] teranów z r. 1831; [illegible] z Trościańca 1 zł., F[illegible] z Rozdołu 1 zł. na r[illegible] Wawelu; WPp. Czep[illegible] Kazimierzowie Cieńscy [illegible] głodnych dzieci; WP dr. [illegible] liny 2 zł. na kuchnię ludo[illegible]

Z dnia.

Przechodząc wczoraj ulicą Kar[illegible] Ludwika, znalazłem zagubioną mo[illegible] litwę noworoczną, którą ze wzgl[illegible] iż jest na czasie podaję w całości.

O Panie, Boże Ty wiesz, że ma[illegible] we Lwowie dwie kamienice. — zach[illegible] waj więc panie miasto nasze od p[illegible] żarów, wojny i trzęsienia ziemi. Jak [illegible] pył u stóp Twych korząc [illegible] minam Ci, żem asekurow[illegible] rzystwie krakowskiem — niech więc ono prosperuje a z [illegible] mi [illegible] co chce dzieje. Mam trochę uciułanego grosza w bankach krajowym, hypotecznym i kredytowym, rzuć więc miłosiernem okiem na dalszy pomyślny rozwój tych instytucji.

Daj o Panie [illegible] przebrany, prezydentowi Korytowskiemu poczucie miłości bliźniego, *in puncto* podatków, Towarzystwu kredytowemu cierpliwość chrześciańską w ściąganiu rat, Rewakowiczowi pogodny umysł aby się nie pastwił [illegible] mną, Romanowiczowi inną dob[illegible] sadę, abym ja mógł zostać rad[illegible] działu a Lewakowskiemu opam[illegible] abym nie potrzebował nużyć [illegible] wołaniem: *quousque — tand[illegible]*

Zdziałaj wszechmogący [illegible] by kredyty i Statsbahny [illegible] rę, by kartel naftowy ka[illegible] cił a nafta dniem i noc[illegible] moich terenach.

Przemień łaską swo[illegible] ników na punktualnych [illegible] ludzi a małżonkę mą ośw[illegible] by uwierzyła raz w [illegible] czenie jest złotem.

Przyjaciół moich [illegible] dzy bym nie potrzeb[illegible] pieniędzy i podpisyw[illegible] ciów moich chroń od [illegible] by „febris aurea."

Spraw wreszcie o pa[illegible] nie ze względu na p[illegible] Twoją chwałę cieszył się [illegible] cie, jak najlepszem zdrowiem [illegible] najdłuższem życiem.

R. T.

8

Odrębna istota.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

Tu urwał, zawahał się i z siłą. ale drżącym głosem, zawołał:

— Jeśli chcesz być szczęśliwą, jeśli chcesz zaznać chwile, okupujące lata mgliste i ponure, jeśli chcesz widzieć ze spokojem i bez żalu gasnący blask twych oczu, siwiejące twe włosy i zmarszczki, pokrywające twe oblicze, to wchodź w to życie z hasłem „bezmiernie kochać i być kochaną!" Miłość! a reszta wszystko *vanitas vanitatum et omnia vanitas*.

Odpoczął.

Olga siedziała nieruchoma, a jakieś poczucie moralnego zaspokojenia, pochodzącego ze zmęczenia wyobraźni, ogarnęło ją całą.

Odrowąż po pauzie, całkowicie innym głosem się odezwał:

— W ciągu lat, motywując ci różne oryginalności, w których się wychowałem, tłumacząc ci z całkowicie odrębnego punktu widzenia nadanie ci kultury nowoczesnej, wyspowiadałem ci się z mojego życia, którego ty bądź co bądź, będziesz kontynuacyą. Ale nigdy nie dotknąłem tej bolesnej chwili, która mnie skłoniła do przygotowywania cię ustawicznego, iżbyś to niebezpieczne hasło, jakie dziś ci daję, zrozumiała. Nigdy nie dotknąłem dramatu mego życia, który jednakże pewnie czułaś, a który jedynie spowodował, że wychowaniem twem z zupełnie oryginalnego stanowiska się zająłem i nań odwagę miałem. Grałem tu bardzo, *gros jeu* i sam nieraz truchleję przed jej skutkami. Chciałem, abyś tylko była szczęśliwą...

Urwał i podchwycił:

— Jeżeli więc rzeczywiście czujesz, że nowe ci się otwiera życie, jeśli trafiłem, tłumacząc ci to uczucie, które nazwałaś „nudami", jeśli teraz masz umysł swobodny, to gotów jestem odkryć ci ostatnią, dotąd zamkniętą przed tobą kartę, która ci wytłumaczy, dlaczego jesteś od panien w twoim wieku inną, dlaczego w świecie, w którym żyjesz, jesteś często obcą, dlaczego jesteś tak indywidualną. W tej karcie znajdziesz genezę tego „hasła", jakie ci daję.

Skończył i oczyma pytał. Olga westchnęła jakby zmęczona pracą myśli nad wyraz interesującą. Milczała długo. Oczy jej straciły chwilowo swój blask i zaszły mgłą marzenia. Zdawała się być oszołomioną tem wszystkiem, co ojciec jej dotknął, a co ona inteligencyą niezwykłą prędko ogarniała i roztrząsnąć pragnęła.

— Nie ojcze — szepnęła — nie dziś... Muszę się przygotować do słuchania cię. Szkoda, byś mówił do zmęczonego słuchacza... Gdy ochłonę, gdy się silnie przekonam, że się nie mylisz, że to a nie co innego jest przyczyną mego usposobienia, gdy wiele nowych rzeczy, któremi mnie dziś oszołomiłeś, przetrawię.. poproszę cię o... tę spowiedź...

— Bardzo dobrze i bardzo logicznie — odparł Odrowąż oddychając pełną piersią, jakby uszczęśliwiony z tego obrotu rzeczy, zwalniającego go ze spowiedzi.

Olga wstała i wyciągnęła się, jakby prostując zmęczone członki i uwydatniła przepyszną figurę i utoczone piersi skończonej kobiety.

— Jakże jestem zmęczona... — szepnęła — a zapomniałam ci powiedzieć, że na obiad zaprosiłam księcia Tooloni i pana Olskiego.

— Tego rzeźbiarza, który mi się prezentował, zdaje się, u Brunickich?

— Jego... twórcę popiersia Wandy, jego, któremuś przyznał wysokie...

— Aaaa...

— Boję się — zapytała znów po chwili hrabianka — czy ci ojcze te obiady, które ci raz po raz każą jeść w gronie takich Toolonich i Olskich?...

— Ah! — podchwycił Odrowąż z kurtuazyą skończonego światowca — przepadam za światową rozmową przy cygarze i likierze.

Olga powróciła do swego buduaru. Ulegała zmęczeniu. Myśli, które jej ojciec w głowie poruszył, robiły jej samej wrażenie jakiegoś tumanu, nagle przez otwarte okno wiatrem w pokoju poruszonego.

Rzuciła się na szezląg i utkwiła wzrok w przestrzeni.

— Tak — myślała — ojciec jej się nie mylił. Nuda pochodziła z przydługiego snu serca. Ona potrzebowała innej już egzystencyi, potrzebowała... miłości...

Zastanowiła się. Ten ojciec jej, który już nieraz ją do głębokich refleksyi nad sobą skłaniał, dziś więcej, niż kiedykolwiek ją zaciekawił. Dlaczego w tak odrębny sposób ją wychował?

I to pytanie dziś pierwszy raz ją uderzyło.

W myśli zaczęła przebiegać przeszłość, a oblicze jej pokrywał wyraz przestrachu.

Czyż ona tak była mało myślącą, iż dziś dopiero spostrzegła, dziś, gdy jej to wyraźnie powiedział ojciec, że była inną od wszystkich panien, że świat, w którym żyła, był jej prawie obcym? Ona tego nigdy nie czuła. A tak przecież było rzeczywiście...

Zła była sama na siebie. Uważała się za wyjątkową inteligencyę, za osobę wyższą, a tak mało myślała, tak powierzchownie i naturalnie brała rzeczy najbliżej ją dotyczące.

Ona, królowa salonów florenckich, panna zajmująca wybitne miejsce w najarystokratyczniejszym kosmopolitycznym świecie Europy, podziwiana przez rafinowanych mężczyzn, zadziwiająca swym rozumem i dowcipem pisarzy i filozofów, potrzebowała ojca, aby jej otwierał oczy na siebie samą i rozjaśniał tajnie jej duszy.

Złą była na siebie. Przecież mogła się sama tego domyślić, że kobieta w dwudziestym czwartym roku życia powołaną jest już do spełnienia wielkiego swego posłannictwa.

Zamyśliła się, bo jej apatyczna a namiętna natura niecierpiała pracy myśli. Męczyła ją ona do niewypowiedzianego stopnia, męczyła tak, iż to jej sprawiało ból fizyczny, jakby dotkliwe kłucie w mózgu, jakby ciężar na głowie.

I teraz cierpiała widocznie, ale zwalczyć się postanawiała, bo się czuła przed poważną zagadką, którą rozwiązać sama była winna.

Dotąd wystarczał jej we wszystkiem ojciec. On rozwiązywał wszystkie jej wątpliwości, odpowiadał na wszystkie pytania jej duszy a odpowiedzi jego trafiały tak do jej przekonania, iż nigdy ich nie sprawdzała. Ile razy znalazła się przed jedną z zagadek życiowych, ojciec rozwiązywał ją w sposób, robiący jej wrażenie własnych myśli w słowa ubranych. Stąd nabrała do niego nieograniczonego zaufania. Zapatrywania jego odpowiadały jej naturze, poglądy się godziły, krytyki ich się tylko uzupełniały. Czy ona tak do niego była charakterem i naturą podobną? Czy też on taką ją wychował i do takiej bierności ją przygotował?

Ta myśl ją oburzyła. Westchnęła [illegible] cho, ale jakby nutą nadmiernego [illegible] pienia. Potrzebowała myśleć, a my[illegible] nie mogła, bo myśl [illegible] była dla [illegible] wstrętnem, bo dotąd nigdy, ale [illegible] gdy, nie myślała.

Ale czyż to możliwe, aby ona była bierną? ona. Z tak wyraźną osobistą wolą, — ona. uchodząca za panią tego domu. — ona jak żadna panna w Florencyi, ze wszystkich, jakie w całym świecie znała, usamowolniona, a w sposobie zachowania się, jak jej to inni nieraz mówili, aż rażąco na swój wiek i swoją płeć zdecydowana i stanowcza.

Ona więc bierną była!

Ale, jeśli nią nie była, to dlaczego ojca potrzebowała dziesięć razy [illegible] dzień, aby jej oświecał ciemne [illegible] własnej duszy obrazy?

Dlaczegoż dzisiaj . . .

Czy dlatego, że tak była przyzwyczajoną, tak rozpróżniaczoną w [illegible] myślenia? Czy może dlatego, że ojciec jej był większy od niej inteligencyą, że był człowiekiem nadzwyczajnego serca i rozumu? Bo za takiego go ona miała.

(C. d. n.)

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Mamy zaszczyt zawiadomić szersze Koła naszej Publiczności, iż zawiązaliśmy **Galicyjską krajową spółkę naftową pod firmą: „Stadnicki, Żaba, Konarski, Kalinka, Kruszewski i Sp.“ z kapitałem 500.000 zł. w. a.**

Celem towarzystwa jest eksploatacya ropy, w ślad zatem budowanie rafineryi i w ogóle wszelkie interesa w zakres przemysłu naftowego wchodzące. Wobec faktu, iż tylko wielkiemi kapitałami można osiągnąć poważne rezultaty wykluczające hazard a dające pewne zyski, składamy sami jako założyciele sumę 100 000 zł. w. a. to jest 20.000 każdy.

Do złożenia uzupełniającej sumy zapraszamy wszystkich, komu sprawa rozwoju przemysłu krajowego leży na sercu i kto pragnie dla swego kapitału znaleść możebne zyski i korzystne oprocentowanie.

Musimy dodać, że każdy przystępujący do naszej spółki staje się w stosunku do kwoty z jaką przystępuje współwłaścicielem wszystkich terenów, kopalń, maszyn, narzędzi, budynków i w ogóle całego majątku spółki.

Za zobowiązania swoje względem spółki odpowiada właściciel udziału tylko kwotą z jaką do spółki przystąpił i nie będzie do żadnych dalszych dopłat zmuszonym.

Cena udziału wynosi 500 (pięćset złotych) w. a.

Chcąc ułatwić przystępującym do spółki nabycie udziałów, postanowiliśmy zapłatę kwoty deklarowanej rozłożyć na trzy raty, z których pierwsza równająca się połowie całej sumy udziału tj. 250 (dwieściepięćdziesiąt) zł. w. a. zaraz, druga równająca się jednej czwartej części całej sumy udziału tj. 125 (stodwadzieścia pięć) zł. w. a. najpóźniej dnia 1. lipca 1896, a trzecia równająca się także jednej czwartej części całej sumy udziału tj. 125 (stodwadzieścia pięć) zł. w. a. o tyle o ile się okaże potrzebną do rozwoju interesów — zapłaconą być ma. Być jednak może, że przy pomyślnym biegu przedsiębiorstwa zapłacenie tej trzeciej raty okaże się zbytecznem.

Roboty wiertnicze prowadzić będziemy równocześnie na dwóch lub trzech naszych terenach pod nadzorem fachowych techników.

Mając nabyte znaczne tereny naftowe, w gronie swoim ludzi fachowych i wielki kapitał do dyspozycyi, sądzimy, że spółka nasza ma wielkie szanse pomyślnego rozwoju i z czasem przyczyni się do podniesienia ekonomicznego okolicy, w której rozpoczyna przedsiębiorstwo. — Zapraszamy przeto Szanowną Publiczność do przyjęcia udziału w naszej spółce.

Wszelkich bliższych informacyj udzieli p. Adam Kalinka, właściciel dóbr w Radlnej, poczta Tarnów, i p. Stanisław Żaba, właściciel dóbr w Górze Zbylitowskiej, poczta Tarnów.

Pieniądze mają być odsyłane do Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie, lub filii tegoż Towarzystwa we Lwowie, albo też do Banku dla krajów koronnych w Wiedniu (Länderbank) a conto firmy: „Galicyjska krajowa spółka naftowa Stadnicki, Żaba, Konarski, Kalinka, Kruszewski i Spółka“.

Tarnów, 10. listopada 1895.

Jan hr. Stadnicki, Stanisław Żaba, Henryk hr. Konarski, Adam Kalinka, Bolesław Kruszewski.

Podpisy na udziały powyższej spółki przyjmuje p. Erazm Świerczewski, Lwów, ul. Kościuszki 7.

TELEGRAMY.

Budapeszt d. 2. stycznia.

Liberalne stronnictwo składało wczoraj z powodu Nowego Roku życzenia prezydentowi ministrów Banffyemu. Na przemówienie deputowanego Berzewiczego odpowiedział prezydent ministrów dłuższą przemową, w której wskazując na propozycye ugodowe hr. Apponyiego z powodu wystawy tysiąclecia Węgier, oświadczył, że walka stronnictw może być zaniechaną tylko pod takiemi warunkami, które nie są ubliżające. Zapowiedział dalej prezydent ministrów reformę ustawy wyborczej, co odpowiada życzeniom Apponyiego, a w końcu mówił Banffy o ugodzie austro-węgierskiej i wyraził nadzieję, że szybko i ku obopólnemu zadowoleniu przyjdzie ona do skutku.

Paryż d. 2. stycznia.

Prezydent Faure w swej przemowie noworocznej do ciała dyplomatycznego wyraził się, że Francya trzyma się polityki, której celem jest utrzymanie pokoju.

Berlin d. 2 stycznia.

Cesarz Wilhelm w swej przemowie noworocznej nie poruszył żadnych kwestyj politycznych.

Berlin d. 2 stycznia.

Tutejsze pisma nazywają wypadki w Transvaalu naruszeniem pokoju, wobec czego Niemcy muszą wystąpić. Konflikt między Transvaalem a Anglią traktowany jest w tutejszych politycznych kołach bardzo poważnie ze względu na posiadłości niemieckie w Afryce, którym zagrażałoby wzmożenie się potęgi angielskiej w Transvaalu.

Kolonia d. 2. stycznia.

Köln. Ztg. donosi, że rząd niemiecki wystosował podobno do gabinetu angielskiego zapytanie, jakie kroki zamierza on przedsięwziąć wobec tego, że uzbrojone bandy z angielskiego okręgu protekcyjnego wtargnęły do Transvaalu i jak zamierza przywrócić stan prawny w południowej Afryce, oparty na prawie międzynarodowem i na traktatach.

Petersburg d. 2 stycznia.

Obiegają tu pogłoski, że policya odkryła nowy tajny związek „braci północnych“, który studenci socyaliści rozszerzają. Wiele osób miano już uwięzić; dwustu studentów opuściło Petersburg.

Bukareszt d. 2 stycznia.

Izba 108 głosami przeciw 4 przyjęła adres do tronu. Prezes gabinetu Stourdza rozwinął cały program stronnictwa liberalnego i zaznaczył, że w kwestyach polityki zagranicznej trzymać się będą liberałowie polityki zainaugurowanej przez Jana Bratiano. W sprawie żądanej neutralności Rumunii oświadczył Stourdza, że nikt nie obawia się, ażeby ze strony Rumunii mogła wyjść jakaś zaczepka. Rumunia godzi się na zachowanie neutralności, ale ta neutralność jej musi być zagwarantowana, bo gdyby proklamowała neutralność, nie mając gwarancyi, że ona będzie uszanowana, to straciłaby przez to swe dzisiejsze poważne stanowisko. Rząd rumuński nie potrzebuje składać żadnych solennych deklaracyj, a mimo to każdy wie, że w usiłowaniach mocarstw celem utrzymania pokoju europejskiego Rumunia jest bardzo ważnym czynnikiem.

Londyn d. 2. stycznia.

O interwencyi obcych mocarstw w Transvaalu pisze *Times*, iż Anglia żadnej obcej interwencyi pod jakąkolwiek formą nie dopuści.

Londyn d. 2 stycznia.

Zdaniem *Timesa* sprawa wenezuelska wcale nie postradała cechy niebezpiecznej. Jeżeli Cleveland puszcza w obieg telegramy, jakoby chciał się wycofać, to wierzyć temu nie można. Najlepiej ubić sprawę corychlej wyrokiem polubownym, któryby nie był uparzającym dla Anglii. *Pall Mall Gazette*, która dopiero co doniosła, że w Ameryce niebezpieczeństwo minęło, otrzymuje teraz telegramy, wedle których ciągle jeszcze silny jest tam duch wojenny; tylko dzienniki nowojorskie częściowo stoją po stronie Anglii. Podobno i rząd się tak samo zapatruje, skoro dzienniki ministeryalne coś jakby do odwrotu w sprawie armeńskiej trąbią, na co się znowu dzienniki opozycyjne oburzają.

Rzym d. 2. stycznia.

Riforma Crispiego wystąpiła ostrym artykułem przeciw Francyi, zarzucając jej, że bezustannie wspiera Menelika. *Riforma* przypomina Francyi punkt po punkcie traktaty odnoszące się do neutralności, przyczem i Anglię dość silnie atakuje. W końcu dziennik ten podnosi, że ani Francya ani Anglia nie miałyby prawa remonstrować przeciw ewentualnej blokadzie.

Belgrad d. 2. stycznia.

Skupczyna przyjęła ustawę o organizacyi wojska, która to ustawa natychmiast sankcyonowaną została.

Sofia d. 2. stycznia.

Trybunał kasacyjny zatwierdził wyrok sądu I. instancyi, którym zasądzeni zostali były prezydent policyi Łukanow, dalej komisarz policyi Taczew i niejaki Soltarew za znęcanie się swego czasu nad braćmi Iwanowymi, oskarżonymi o zamach na księcia Ferdynanda. Łukanow zasądzony został na 4 lata, Taczew i Soltarew na 3 lata więzienia.

Sofia d. 2. stycznia.

Komitet macedoński zamierza wysłać deputacyę do Rosyi.

Z Konstantynopola donoszą, jakoby sułtan zamianował trzech Bułgarów wicegubernatorami w Macedonii (w Salonice, Skoplu i Monastyrze); taką samą koncesyę mają otrzymać Grecy macedońscy. Miał to wyrobić u sułtana ambasador rosyjski dla zapobieżenia buntom w Macedonii.

Konstantynopol d. 2. stycznia.

Ambasadorowie mocarstw europejskich zaproponowali Porcie swe pośrednictwo w sprawie kapitulacyi obsadzonej przez powstańców ormiańskich, a oblęganej przez wojska tureckie fortecy Zajtun. Porta nie dała dotychczas żadnej odpowiedzi, ale prawdopodobnie nie przyjmie tego pośrednictwa.

Ze względu na to, że wyżywienie zmobilizowanych pułków redyfów natrafi na wielkie trudności, polecił minister wojny wypuścić na urlop znaczną część tych żołnierzy.

Obiega tu pogłoska, że w Alepie przyszło 28 grudnia znów do krwawych gwałtów.

Konstantynopol d. 2 stycznia.

Ambasador br. Calice przyjmował wczoraj reprezentantów austro-węgierskiej kolonii w Konstanopolu i miał do nich przemowę, w której wyraził nadzieję, że usiłowaniom Porty powiedzie się przywrócić spokój i porządek i wyleczyć ekonomiczne rany Turcyi i że usiłowania rządu austryackiego i innych mocarstw około utrzymania pokoju uwieńczone zostaną pomyślnym skutuiem.

Z giełdy wiedeńskiej.

(Rok 1895).

Wypadki, zaszłe w ostatnich dwóch miesiącach zwłaszcza w dniach 9. listopada i 21. grudnia zeszłego roku wycisnęły na nim odrębne piętno. W dniach owych ogarnęła giełdę wiedeńską tak straszna panika, że w kilku dniach zniszczyła wszystko, co spekulacya zbudowała przez lata całe. Straszliwy rozrachunek nastąpił z tymi żywiołami, które po drodze gry giełdowej chciały się wedrzeć w wyższe warstwy społeczne. W tym celu ułożyły sobie żywioły owe plan bardzo prosty na zasadzie zniżenia stopy procentowej z 4 na 3% i na koniecznem następstwie tego t. j. na odpowiedniem podniesieniu się wartości efektów. Plan ten zdawała się forytować i ta okoliczność, że targu strzegła przed zalewem nowych, a zwłaszcza niepewnych papierów surowa cenzura ministeryalnej komisyi związkowej. Tym sposobem mieli spekulanci przed sobą zamknięte koło efektów, a w dodatku dokonywanie transakcyi na zasadzie coprawda wyszarzałej cokolwiek, teoryi ilościowej, powinno było także znacznie przyczynić się do podniesienia wartości efektów notowanych. Nie można powiedzieć, żeby zachowanie się haute finance'y ułatwiało spekulacyi obrót papierami. Banki z bankiem biletowym na czele zachowywały się raczej odpornie, podniosły stopę procentową reportu, a nawet w ogóle obostrzyły warunki prolongaty zobowiązań. Ostrożność i przezorność nakazywał też fakt, że rezerwa banknotów w austryackim banku kredytowym została wyczerpaną, co znowu poprzedzone zostało podniesieniem stopy procentowej w tym banku. Tymczasem spekulacya przekonaną była, że wszystkie te objawy są przemijające, a chociaż rozwikłanie zobowiązań nakładało na nią ciężkie ofiary, to jednak miała nadzieję, że najbliższa przyszłość wynagrodzi ją za to kilkakrotnie. Opoką, na której się spekulacya opierała, była ciągle wzrastająca skłonność szerokich mas publiczności do gry giełdowej, a niezaprzeczony ten fakt, tem bardziej umacniał spekulantów w przekonaniu, że dojdą na pewne do wytkniętego sobie celu. Ze swej strony publiczność też drogo zapłaciła za przekonanie, iż papiery lokacyjne nigdy nie dadzą niższego procentu, a później żyła w ciągłej trwodze, iż majątek jej w papierach wartościowych ulegnie dalszym konwersyom, a tem samem dalszej redukcyi procentu. Cóż więc dziwnego, że z tej obawy skorzystano i popchnięto w ramiona spekulacyi strwożoną publiczność, liczącą na to, że na kupnie akcyi, chociaż nawet dywidendy od nich są rzeczą chwiejną, przecież ona zyska wskutek konjunktury, zwłaszcza, że rząd prowadzi akcyę upaństwowienia kolei, że w skutek tego liczba papierów dających dywidendę zmniejsza się coraz bardziej i że na koniec okoliczność ta wpływać musi na silną tendencyę innych istniejących jeszcze papierów dywidendowych.

Rachowano jednak bez polityki. Rozpoczął się okres alarmów tureckich i to właśnie w tej chwili, kiedy spekulacya była przeładowaną, a tem samem osłabioną. Długi czas oddawano się złudzeniu, że w Austryi może wprawdzie nastąpić zdrożenie papierów po nad ich właściwą wartość, ale że nie należy się obawiać właściwej nadmiernej spekulacyi, wobec ograniczonego materyału wartościowego. Była nawet chwila, kiedy wołano, że już dość tego wiecznego kręcenia się w kole jednych i tych samych papierów. Zdawało się, że spekulacya zobowiązania swoje przynajmniej częściowo rozwikła i stało się tak rzeczywiście, ale tylko w tym celu, aby się zaangażować w zagranicznych papierach, w akcyach południowo afrykańskich kopalń złota, w niemieckich papierach bankowych i niemieckich efektach przemysłowych.

Spekulacya tymi ostatnimi papierami nie zawsze dawała zyski, a gra akcyami złotymi, prowadzona na największą skalę w Paryżu, skończyła się przerażającymi stratami. Dotknęły one i wiedeńską giełdę tak, że gdy polityka przyszła do słowa, nie mogła ona już zdobyć się na zwykłą sobie zimną krew i odporność.

Tak nadeszła panika z 9. listopada, zniszczyła klientelę kantorów giełdowych, przyprawiła je o ciężkie straty i sprowadziła konieczność akcyi ratunkowej na rzecz kulisy, aby umożliwić przeprowadzenie i zaranżowanie zobowiązań. Wskutek mesażu Clevelanda giełda nowojorska i londyńska popadły w derutę, a ta wywołała w Wiedniu 21. grudnia nową panikę. Po tym dniu wcale prawie nie było już spekulacyi, papiery przeszły w ręce pewne, walka spekulantów o wstęp do wyższej społecznej warstwy zakończyła się.

Na progu nowego roku zjawia się troska, że kryzys giełdowa, w której bezwątpienia musiała wziąć udział także jakaś część majątku społecznego, odbije się w niedalekiej przyszłości na całem gospodarstwie społecznem. Kursa się podnoszą i to szybko, a kwestya zniżenia stopy procentowej nie schodzi też z porządku dziennego, może więc być, że zło nie przybierze takich rozmiarów na jakie się zanosiło.

Podajemy poniżej kursa niektórych najważniejszych papierów, notowanych na giełdzie wiedeńskiej d. 31. grudnia 1894, a dla porównania te same kursa z 31. grudnia 1895:

	1894	1895
Renta majowa	100.05	99.60
Austr. renta złota	124.25	120.75
Austr. renta koron.	99.65	99.80
Węg. renta złota	124.20	121.40
Węg. renta koron.	98.50	98.55
Całe losy z r. 1860	156.—	147.20
Losy komunalne	173.25	165.—
Anglobanki	179.25	161.—
Austr. zakł. kred. z.	543.—	429.—
Kredyty austr.	402.50	352.25
Kredyty węg.	494·—	385.—
Lenderbanki	277.50	229.—
Bank austro-węg.	1043.—	999.—
Unionbanki	312.50	281.50
Bankferajny	153.25	138·25
Kolej Busztiehrad A	1370.—	1365.—
Kolej Busztiehrad B	542.—	505.—
Akcye Dunaj. żeg. par.	533.—	420.—
Kolej północna	3480.—	3345.—
Lwowsko-Czerniow.	293.—	289.—
Lloyd austr.	530.—	468.—
Austr. kolej półn.wsch.	244.—	274.—
Elbetale	273.50	275 50
Koleje państwowe	398.—	346.50
Kolej połudn.	106.—	97.25
Wied. tramwaj	448.—	460.—
Kolej węg. galic.	206.75	202.60
Alpiny	104.10	77.50
Praski przemysł. żel.	676.—	618.—
Cegielnia wienerberska	339.—	292.—
Londyn	123.90	121.30
20-frankówki	9.86½	9.62
Banknoty niem.	60.80	59.47½
Rubel papierowy	1.32⅞	1.28⅞
Renta franc. 3%	101.62	101.10
Konsole 2·75%	103.62	106·62

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 2. stycznia.

Nowy Rok rozpoczęła giełda zwyżką i silną tendencyą do wzmocnienia kursów. Nawet wiadomość o bankructwie wielkiej firmy sukienniczej Henryka Schlesingera i syna w Bernie (passywa 200.000 zł.) i firmy bankowej Wagniere et Comp. we Florencyi (passywa milion lirów) nie mogły wpłynąć ujemnie na kursa.

Dzisiaj (2 stycznia) o g. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 355·25, węg. zakład kredytowy 388·—, anglobanki 161·50, lenderbanki 231·—, koleje państwowe 352·75, elbethal 278·—, akcye tytoniowe —·—, alpiny 78·25, losy tureckie 49·25, unionbanki 281·—, ruble 129·—.

Dział ekonomiczny.

— **Losowanie loteryi etnograficznej wystawy czeskiej** odbyło się w Pradze 30. grudnia. Główna wygrana (25 tysięcy koron) padła na ser. 21 nr. 996. Pięć wygranych wartości 1000 koron padło na s. 78 n. 34 (srebro na 12 osób), s 166 n. 270 (urządzenie sypialni na 2 osoby), s. 167 n. 594 (wzorowa biblioteka z 200 tomów), s, 89 n. 819 (fortepian), s. 8 n. 95 (brylanty i turkusy)- Dziesięć wygranych po 500 koron padło na s, 127 nr. 409, s. 127 n. 463 i s. 59 n. 703 (srebro na 6 osób), s, 171 n. 434 (pierścień i zegarek ze złotym łańcuszkiem), s. 22 n. 151 (garnitur z granatów i rautów) s. 111 n. 199 (złota brosza i kolczyki brylantowe), s. 107 n. 652 (złota brosza, branzoleta i pierścień z rubinem), s. 168 n. 134 (pierścień z brylantem i szpilka do krawaty z szafirem) s. 33 n. 45 (pierścień z brylantem i szpilka z opalem), s. 63 n. 357 (wzorowa kuchnia z urządzeniem), 200 wygranych seryjnych po 50 koron padło na n. 95 we wszystkich 200 seryach. Pierwsza wygrana tej grupy padła na s. 113. — 6000 wygranych po 10 koron padły we wszystkich 200 seryach na numera 87, 90, 136, 140, 152, 230, 256, 392, 409, 452, 475, 546, 569, 571, 652, 668, 683, 696, 711, 767, 783, 792, 810, 854, 865, 898, 955, 961, 965. Pierwsza wy-rana każdej z tych 30 grup seryjnych padła na s. 141. Wygrane wydawane będą od 7. bm, do 15. lutego w kancelaryi wystawy etnograficznej w Pradze,

Z rynków towarowych.

Ceny zboża w Tarnopolu. Dnia 2. bm notowano za 100 kilo: pszenica 6·50 do 6·80 żyto 5·35 do 6·05, jęczmień 4·25 do 4·70, owies 4·50 do 5·20, groch 4·50 do 8·— groch zielony 4·50 do 5·5 , hreczka 5.— do 5·90, koniczyna 28·00 do —·—, proso 4·40 do 5·70, żyj 6·— do 6·—, wyka 4·20 do 5·—, fasola 8·— do 9·50, cukrowa 8·— do 9·—. Siemię 7·30 do 8·—, Mak 18— do 22, jarzyny: kartofle 1·— do 1·20.

Ceny zboża w Czerniowcach 2. stycznia. Pszenica prima 7·15 do 7·30, średnia — Żyto prima 6·30 do 6·40, średnie 5·90 do 6·10, Jęczmień browarny 5·40 do 5·90, gorzelniany 4·90 do 5·10 Owies dworski 4·80 do 4·90, targowy 0·— do 0·—, Koniczyna 8·60, kukurudza nowa 5·50 do 5·60, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, Spirytus 12·50 do 12·7.

Sprawozdanie targowe.

Wiedeń d. 2. stycznia,

Po nowym roku targ ożywił się znacznie. tendencya zwyżkowa stała silniejszą i ceny w ogóle chociaż na razie nieznacznie się podniosły.

Notowano tam 29. bm.:

Zboże za 100 klg.: pszenica na wiosnę 7·35—7·38. żyto na wiosnę 6·67—6·69, owies na wiosnę 6.46—6·48, kukurudza na maj—czerwiec 4·80—4·82, rzepak na styczeń—luty 9·90—10·00 rzepak na jesień 11·00—11·10, koniczyna czerwona 32·00 do 40·00, biała 35·00—55·00, jęczmień 5·80 do 6·00.

Mąka —·—

Spirytus: za 10.000 l. % 15·00 do 15·10.

Cukier za 100 kg.: surowy 88% wydat. w Aussig 13·87—13·92, rafinada 31·75—32·00, w kostkach 32·75—33·00, w mączce 15·00—15.25.

Nafta za 100 kg: kaukaska 5·00—5·10, austryacka 20·50—20·75, przeźroczysta 21·00 do 21·25, cesarska 22·00—22·50, amerykańska 22·75—23·00,

Kawa za 100 kg.: Santos 96·00—98·00 Ceylon perłowa 140·00—160·00.

Smalec za 100 kg. 56·00—57·00.

Słonina za 100 kg. 53·00—53·50.

Masło za 1 kg. 1·10—1·20, kuchenne —·95 —1·12.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 2. stycznia

Hotel Żorża. O. hr. Potocki z Poznania, A. Garapich z Zagórza, J. Rosenstock z Rusiatycz, A. J. Myland z Pasieczny, A. A. Myland z Holandyi, R. Lombert z Wiednia.

Stan powietrza. W nocy z d. 1 na 2 bm. padał śnieg znaczniejszy, wczorajszy dzień był pochmurny, wieczorem zaczęło się wypogadzać.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru, zredukowany do poziomu morza był wczoraj o godz. 12 w południe 773·0 mm.

Prognoza na dobę d. 1 stycznia br (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku zmienny z południa o średniej prędkości 2 m/sek.

Średnia temperatura doby około — 16·0°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 %.

Opadu nie będzie.

Dziś dnia 3 stycznia: Genowefy. — Anastazyi M.

Ruch pociągów

zamieszczamy na ostatniej stronicy

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

90

TAK BYŁO.

Powieść

H. Sudermanna.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

Roześmiał się na to najzłośliwszym śmiechem. Byłoby to piękne spotkanie!

Pewnego dnia po objedzie Hela blada ze wzburzenia, że zmuszoną jest przemówić do niego, stanęła przed nim z listem w ręku.

— Od kogo to?

— Od mamy — odpowiedziała i szybko usunęła się na bok, ażeby tylko nie być blisko niego.

Hanna pisała, że w jego osobistych sprawach pragnie z nim pomówić i prosi go, ażeby bezzwłocznie po otrzymaniu tego pisma udał się do niej.

— Możesz sobie pogratulować, kochana siostruniu — pomyślał, wyciągając się.

Ale wśród tej szyderczej uwagi uczuł wyraźnie, że się jej boi — jej lub nieprzyjemności, któremi groziła. Bo nic dobrego nie mógł sobie wróżyć, ilekroć Hanna się zgłaszała.

Poszedł do swego pokoju i dla dodania sobie odwagi, wydobył flaszkę z koniakiem.

Z przybywającemi siłami, które z każdą szklanką sobie zdobywał, czuł coraz wyraźniej, jak gorąco ją nienawidził.

Ją i Licyę i wszystkich... ją jednak najbardziej.

Gdy flaszkę wypróżnił do połowy, sięgnął po czapkę i przez park udał się do wdowiej siedziby.

Zegar uderzył czwartą.

Hanna oczekiwała go, stojąc przy oknie.

Zobaczywszy go wchodzącego, odwróciła się zwolna i zmierzyła go zimnem, sztywnem spojrzeniem.

— Siadaj, proszę cię — przemówiła, nie podawszy mu ręki.

Leżało coś znużonego, miękkiego, płaczliwego w jej głosie, co było dla niego nowem u niej. I sposób, z jakim zwolna usiadła na sofę, zdradzał istotę chorą, lub duchowo złamaną.

Prosiłam cię do siebie — zaczęła — ażebyś wiedział, co Bóg postanowił z nami... Bo to, co teraz przyjdzie, jest sądem bożym... Ja nie mam nic więcej do uczynienia nad to, co mi rozkazanem zostało... Ale ty nie powinieneś mi zarzucić, że chytrze z zasadzki wymierzam cios przeciwko tobie.

Groziła... Naturalnie... Nie spodziewał się nic lepszego.

— A więc, co znowu się stało? — zapytał, z trudnością pokonując złość, która nim zatrzęsła. — Czego chcesz? I ile kosztuje ta historya? Wy świętoszki macie swe stałe ceny, jeżeli się kto chce wykupić od was!

Szyderstwo jego obiło się o nią bez skutku.

— Wiesz, Gustawie — przemówiła jeszcze żałośniejszym głosem — żal mi ciebie. Wiele byłabym dała za to, gdybym cię była mogła uratować, ciebie i nas wszystkich, bo my wszyscy odpokutujemy za to. Ale wobec wyroku Boga nie ma apelacyi. A Bóg przemówił. Dziecko umarło. Czy wiesz ty, dlaczego ono umarło?

— Zostaw dziecko w spokoju — wyjąkał z rozbudzonem nagle uczuciem trwogi. — Co ciebie dziecko obchodzi?

— Powiem ci to natychmiast — odparła, wyciągnąwszy rękę do krucyfiksu. — Na owem tam miejscu skazała ona swe dziecko na śmierć! I przez ciebie ono umarło.

Zdawało mu się, że dostał obuchem po głowie. Chciał mówić ale myśli jego poplątały się. Tylko zdławiony śmiech wydarł się z jego gardła.

Czy ta kobieta była z szatanem w przymierzu, że natajniejsze fakta i myśli zdołała odgadnąć?

Przez chwilę zaległa cisza grobowa w tym posępnym pokoju, który zapadający mrok obejmował swymi cieniami.

Sztywnym wzrokiem patrzyła Hanna w ciemny kąt, z którego, w niewyraźnych zarysach, jaśniał krucyfiks, jako krwawy świadek spełnionej winy.

— Na owem miejscu — ciągnęła dalej, klęczała i przysięgała — a ja jej uwierzyłam, bo na głowę swego dziecka nikt lekkomyślnie nie odważy się przysiądz... Ostrzeżeni byliście oboje... I na wspólną spowiedź zezwoliłam, ażebyście się zabezpieczyli jedno przed drugiem. Potem widziałam, jak się opuszczasz i zatrwożyłam się. Ale dziecko przecież żyje, myślałam, nic się więc jeszcze nie stało... Bóg przemówi, gdy nadejdzie czas... Siedziałam i czekałam z dnia na dzień, czy dziecko nie umrze.. A ono umarło. Wówczas dowiedziałam się, o czem wiedzieć chciałam. Nie potrzebujesz się bronić, kochany Gustawie, nie próbuj przeczyć. Bóg przemówił, a Bogu więcej wierzę, aniżeli tobie.

W nim zaczęła się gotować wściekłość, nie wiedział tylko jeszcze, w jaki sposób ma jej popuścić wędzidła.

— Siedziałaś i czekałaś! — zgrzytnął. Szczytne zajęcie... nadzwyczaj szczytne zajęcie... siedzieć w kącie jak pająk krzyżowy i czyhać na śmierć niewinnego dziecka.

— Wszak ja nic innego nie mam na świecie do czynienia — odparła z żałosnym uśmiechem. Wszak jestem zupełnie zbyteczną... zupełnie zbyteczną jestem.

— Jakoś się nie zdaje, — zaszydził. Po cóżbyś mnie przyzywała do siebie?... A więc mów... Jaki to cios, który kryjesz w zanadrzu?

— Cios, mówisz, — odparła siostra. Tak samo mógłbyś to nazwać dobrodziejstwem... Dobrodziejstwem dla nas wszystkich .. Milczałam z roku na rok.. i wszystko wśród tego utraciłam... szczęście i młodość... Ale teraz muszę mówić... tak Bóg chce... Bóg chce, żebym mówiła z Jerzym, żeby dom jego znowu się oczyścił... ażeby się dowiedział, jaką jest jego żona... i jego przyjaciel... jedno warte drugiego.

Gustaw porwał się z siedzenia. Ręce wyciągnął przed siebie... Oczy zastąpiła krwawa mgła. — Zabij ją na miejscu! — krzyczało coś w nim, — zabij ją, nim cię zdradzi!

Osłupiałym wzrokiem przeszukiwał ściany. Widział bukiet z zasuszonej trawy... porcelanową filiżankę... i Zbawiciela, który ze słodkim uśmiechem trzymał baranka w ramionach.

Wreszcie uspokoił się nieco.

— Kiedy zamyślasz wykonać swój zamiar? — zapytał po chwili.

— Skoro tylko zajdzie potrzeba, — odparła.

— Kiedyż więc zajdzie potrzeba? — dopytywał się chciwie. — Jerzy wyjechał... z Königsberga jedzie do Berlina... przed wiosną nie powróci... tak długo więc będziesz czekać musiała.

— Mogę go przecież przywołać do domu, — odpowiedziała zamyślona.

— Nie zrobisz tego! — krzyknął, zrywając się i rzucił się na nią.

Pokój zakręcił mu się w kółko... Widział znowu krwawą mgłę, a z za tej mgły szeroko otwarte oczy ze zgrozą zwrócone na siebie. Czuł ciepłą szyję, bezsilnie drgającą pod naciskiem jego palców.

— Będziesz milczała — zgrzytnął — albo cię uduszę!

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca włącznie do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25. czerwca włącznie do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	
Z Rawy Ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munk.)	—	—	—	12·05	8·10	—	
Z Hrebenowa (od 10. lipca do 31. sier.)	—	—	—	—	—	1·43	
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·43	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·43	
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słobody rung., Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·33	—	—	
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie	—	—	—	8·25	—	—	
Zimnejwody co niedzieli i święta do odw.	—	—	—	—	8·15	—	
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. wrześn a)	—	—	—	—	—	6·45	
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	
Do Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·3
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	
Do Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	3·40	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	
Do Sokala, Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10 września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	
Do Brzuhowic (od 12. maja do 10. września co niedzieli święta	—	—	—	2·36	—	—	
Do Zimnejwody (od 12 maja do 10 wrz.)	—	—	—	3·45	—	—	

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 min. 59 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.